

Przygodne spotkanie z Adolfem



Adolf Rudnicki

Pisarstwo Adolfa Rudnickiego obraca się więc nie aż koło jednego tematu. I kto wie czy tej jednolitości i konsekwencji nie zawdzięcza swej sily! Przypatrzmy się największym pisarzom: wszyscy tworzyli właściwie na jeden temat (jeżeli — rzecz prosta — temat rozumieć szeroko, nie jako pomysł fabularny, ale jako problem filozoficzny czy psychologiczny). Co więcej, twórczość największych pisarzy zdaje się zamykać w jednym utworze, w jednym arcydziele — wszystko zaś, co kiedykolwiek napisali, czy to przed, czy to po stworzeniu owego arcydzieła, wszystko — choćby to był najdrobniejszy, najjuźniejszy fragment, najkrótsze opowiadanie, wszystko zdaje się być tworzone *sub specie* jednego tylko pomysłu, jednego tylko pytania, jednego nawet bohatera — tego właśnie, który swe pełne ucieleśnienie znalazł w arcydziele. Ileż z „Czerwonego i czarnego” jest w „Pustelni Parmeńskiej”, w „Lamial”, w „Bólowym i sielonym”. Ileż z „Panji Bovary” jest w „Szkoła serca”. Ileż z „Czarodziejskiej góry” jest w „Tristanie” czy „Toniu Krögerze”.

I — dodam od razu — ileż z bohaterów najlepszych opowiadań Rudnickiego jest w „Kartkach sportowych”*) — w tych drobnych felietonikach, w których ten sam temat znalazł nową, niesłychanie odkrywczą i świeżą wersję. Walka o godność mistrza w biegu na 800 m nie jest wprowadzić tym samym, co walka o zachowanie ludzkiej godności w obliczu haniebnej śmierci, w obliczu upokorzeń miłośni, czy pisarskich klęsk. Ale sport jest tak wielkim nagromadzeniem ambicji. Jest tak ostrą ich próbą, że raz po raz przywołuje na myśl analogię z walką, ze sztuką, z miłością — z najistotniejszymi sprawami życia po prostu.

Dlatego „Kartki sportowe” nie są ani czymś nowym, ani niespodziewanym w twórczości autora „Niekochanej”. Historia niezdarne biegacza, który choć nie mógł już zupełnie, wciąż biegł i biegł — choć śmieszny gruby, w okularach, choć wyśmiany — wciąż biegł i biegł — choć dawno już lufi skoczyli bieg — on biegł, wciąż biegł — ta historia mogłaby się

znaleźć w którymkolwiek innym zbiorze opowiadań Rudnickiego, tak dalece jest kontynuacją jego spojrzenia na ludzkie działanie. To samo dotyczy notatek zatytułowanych „Cena zwycięstwa”, „Obcy — stary chłopiec”, „Szcześciński rekord”, „Chwile złudzeń”, „Balzac”, „Wajśówna”, „Sześćście”, „Geniusz okresu dojrzewania”.

Wszystkie te notatki oparte są na odkrywaniu w sporcie uniwersalnych praw rządzących ludzkim działaniem — a właściwie jednego tylko prawa — prawa ambicji. Nie wszystkie notatki są udane. Nieudane są te, w których analogie między sportem a życiem przeprowadzone są zbyt gwałtownie — w których punkty wzajemnego odniesienia leżą zbyt blisko, w których zbyt skwapliwie i zbyt ogólnikowo pisarz dopowiada do swej anegdoty sentencjonalny wniosek („Wajśówna”, „Balzac”). Najlepsze zaś są te, w których punkty odniesienia kryją się głęboko w przebiegu samej anegdoty, kiedy trzeba do nich dojść krętymi drogami aluzji — służyli nie sentencjonalnych i nie — broń Boże — sentymentalnych (bo i to się zdarza) ale raczej ironicznych („Chwile złudzeń”, „Wielkie serca kobiet”, „Geniusz okresu dojrzewania”).

Właśnie ironicznych. Ironia nieczęsto pojawia się w twórczości Rudnickiego. Rzadziej — niestety — niż sentymentalizm, w stronę którego robi czasem niebezpieczne ukłony. Urokiem „Kartek” — urokiem nowym u Rudnickiego — jest ironia — łagodna, ciepła ironia mądrej dojrzałości. Narrator „Kartek” jest pisarzem — bardzo to akcentuje, bo znać to, że jest człowiekiem skazanym na pewną odległość od najprostszych uroków życia, na pewną w stosunku do nich obcość, na ocenianie ich, nie na konsumowanie. Jest wreszcie człowiekiem w wieku, w którym na przykład treningu już się nie zaczyna. Stąd właśnie nieco sceptyczny charakter „Kartek” — trochę sceptyczny, ale i trochę zadrośny wobec spotkań z owymi najprostszymi urokami życia: z młodością, ze śpiewem, słońcem, ruchem. Jest coś sceptycznego w owym demaskowaniu psychologicznym sportu, w owym odkrywaniu jego gorczy, nie mniejszej niż ta, która nigdy nie odstepuje biurka pisarza. Jest wiele ironii w takich np. fragmentach:

„Widziałem wiele znakomitości

*) Adolf Rudnicki: „Kartki sportowe”. Książka i Wiedza 1952 r., str. 88+1 nl.